

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament z odnośnieniem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: Świętochłowie, Bytomska 23
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowie
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Pełka, Świętochłowie

Za reklamy płaci się 20 groszy za wiersz jednołamowy milimetrowy.
Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

Sprawa gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Wiadomość o odmówieniu praw publiczności jednemu gimnazjum polskiemu w Niemczech, a mianowicie prywatnemu gimnazjum polskiemu w Bytomiu, do głębi poruszyła społeczeństwo polskie w kraju, wywołując wszędzie zrozumiałe oburzenie. Zarządzenie to jest tem dziwniejsze, że — jak wiadomo — władze niemieckie w ciągu dwóch lat istnienia gimnazjum w szeregu urzędowych wizytacji wydały zupełnie zadowalniające oceny poziomu nauki, a nawet nie szczędziły pochwał. Decyzję zaś swą o odmówieniu praw publiczności powzięły nagle, tuż przed rozpoczęciem egzaminów maturalnych, uniemożliwiając w ten sposób młodzieży polskiej w Niemczech złożenie egzaminów dojrzałości. Bolesna i niesłychanie krzywdząca uczniów polską decyzja władz niemieckich spotkała się z natychmiastową reakcją społeczeństwa polskiego w Niemczech. Związek Polskich Tow. Szkolnych skierował do Ministerstwa Oświaty Rzeszy stanowczy protest, domagając się natychmiastowego udzielenia gimnazjum praw publiczności. Poza tem Związek Polaków w Niemczech wystosował skargę do Komisji Mieszanej w Katowicach.

W Związku z tem „Nowiny Codzienne”, organ ludności polskiej na Śląsku Opolskim, piszą:

„Milczeliśmy dwa lata. Teraz musimy powstać do obrony uprawnień, jakie należą się naszemu jednemu gimnazjum, temu najdroższemu klejnotowi kulturalnemu ludności polskiej w Niemczech. Przez dwa lata gimnazjum polskie w Bytomiu pracuje nienagannie. Zdobywało od razu tak wysoki poziom naukowy, że w zupełności zasługuje na prawa publiczności. Przez dwa lata czołowa organizacja szkolna domaga się swych praw — dłużej czekać nie możemy. Dłużej rezygnować jest niepodobiestwem... W obronie naszych synów, w obronie naszej wysokiej kultury występujemy całym naszym frontem. Za nic nie ustąpimy”.

Mimo tych protestów władze niemieckie nie tylko nie przyznały dotąd praw publiczności gimnazjum polskiemu w Bytomiu, ale, przeciwnie, zażądały, by uczniowie gimnazjum składali maturę jako eksterniści przed narzuconą im komisją. Zarządzenie to, podcinające byt jedynego gimnazjum polskiego w Niemczech, oczywiście było nie do przyjęcia dla poraz pierwszy wychodzących w tym roku maturzystów polskich, którzy zgodnie ze swym wnioskiem domagają się składowania egzaminu przed własną dykcją, jako dykcją poławartościowego gimnazjum.

W związku z tem trzeba podkreślić wyraźnie złą wolę władz niemieckich w stosunku do gimnazjum polskiego, która ujawniła się już od samego początku. Przypominamy, że otwarcie tego gimnazjum nastąpiło jedynie i wyłącznie pod naciskiem opinii polskiej w kraju, która zagroziła spowodowaniem zamknięcia wszystkich gimnazjów niemieckich w Polsce.

Obecny moment jest niemiernie ważny. Decyzja władz niemieckich

Po wyborach w Gdańsku.

Hitlerowcy nie zdobyli spodziewanej większości.

Niedzielne wybory do sejmiku gdańskiego przyniosły w wyniku stosunkowo nie wielkie zmiany w dotychczasowym składzie sił partyjnych. Aczkolwiek wzrost głosów, oddanych na narodowych socjalistów w stosunku do wyborów w r. 1933, wyniósł przeszło 30,000, to jednak wpływa to bardzo nieznacznie na powiększenie liczby mandatów poselskich. W poprzednim sejmie mieli narodowi socjaliści 41 posłów, teraz będą mieli 44, a nawet, według ostatnich informacji, tylko 43. Te dwa mandaty zawdzięczają hitlerowcy z jednej strony sprowadzonym z Niemiec obywatelom gdańskim, z drugiej — komunistom, na których listę padło w niedzielnych wyborach kilka tysięcy głosów mniej, aniżeli przy wyborach w r. 1933. Zmniejszyła się także liczba głosów, oddanych na listę niemieckonarodową i wskutek tego traci ona jeden mandat.

Natomiast w stanie posiadania stronnictw opozycyjnych jeżeli zaszły jakie zmiany to tylko na ich korzyść. Zwiększyła się liczba głosów, uzyskanych przez centrum i socjal-demokratów, blisko dwa tysiące głosów zdobyła więcej lista polska. Przypuszczalny podział mandatów w nowym sejmie gdańskim będzie następujący: hitlerowcy 43, socjaliści — 12, centrum — 9, niemiecko-narodowi — 4, Polacy — 2 i komuniści — 2. Nie są wykluczone w tych przewidywa-

niach pewne zmiany, ale będą one minimalne.

Wybory gdańskie nasuwają mnóstwo refleksyj, ale najważniejszą wśród nich jest fakt, że hitlerowcy nie zdobyli w nich 2/3 mandatów. A to był przecież główny cel, dla którego rozwiązano sejm poprzedni. Dla osiągnięcia tego celu rzucano na szalę powagę Trzeciej Rzeszy, której ministrowie wzięli czynny i jak najbardziej bezpośredni udział w walce wyborczej. Cel nie został osiągnięty, nie dało się zniszczyć stronnictw opozycyjnych, a projekt zmiany konstytucji gdańskiej, którejby nowy sejm dokonał, gdyby hitlerowcy mieli w nim kwalifikowaną większość, pozostanie narazie w sferze projektów i planów narodowo-socjalistycznych.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wybory niedzielne do sejmiku gdańskiego odbyły się według trafnego wyrażenia „Kurjera Warszawskiego” pod okupacją; że ciężły nad niemi bezwzględny, nieprzebierający w środkach terror, że cały administracyjny aparat Gdańska był na usługach partii hitlerowskiej, to można się zgodzić, chociaż nie bez pewnych zastrzeżeń, że wybory zakończyły się klęską hitlerowców. Rezultat wyborów jest stosunkowo nikły wobec olbrzymiego wysiłku, jaki w nie włożyli narodowi-socjaliści, jest nikły również w stosunku do planów i zamierzeń, jakie z wyborami były związane.

Pod tym względem można mówić o klęsce, a przynajmniej o dużym niepowodzeniu.

Prawie połowa ludności Wolnego Miasta, oddając swe głosy w najcięższych warunkach, udowodniła, że nie uległa sugestii hitleryzmu, że nie pragnie jego rządów, a życzy sobie utrzymania odrębności Gdańska w ramach konstytucji, nadanej jej przez Ligę Narodów w porozumieniu z Polską.

Tydzień Młodzieży Powstańczej.

Wzorem roku ubiegłego a celem wzmocnienia aktywności Oddziałów oraz głębszego zainteresowania się temż zarówno przez starsze społeczeństwo jak i młodzież pozaszkolną dotąd jeszcze nieorganizowaną — O.M.P. organizują drugi swój Tydzień Młodzieży Powstańczej.

Zadaniem tygodnia nie jest werbowanie nowych członków, których napływ już niejednokrotnie Oddział Młodzieży Powstańczej ograniczały, ale ujawnienie życia młodzieżowego tejże organizacji wobec ludności miejscowej, rodziców, władz a przede wszystkim wobec młodzieży niezrzeszonej, wobec tych, którzy interesują się Oddziałami Młod. Powst., popierają ich poczynania, a nawet wobec im obojętnych, celem przekonania tychże o wartościach pracy wewnętrznej, dążeń ideowych i siły organizacyjnej OMPIaków.

Udział w zestawianiu i realizowaniu programu pracy biorą wszystkie ogniska organizacyjne.

Tydzień Młodzieży Powstańczej trwać będzie od poniedziałku 22—29 b.m. włącznie, i będzie on próbą generalną dla Młodzieży Powstańczej przed jej wyjazdem do Warszawy na „Dzień Powstańca Śląskiego”.

Staraniem Zarządu Głównego O.M.P. w dniu 22 bm. t. j. w dniu rozpoczęcia Tygodnia odbędzie się w Katowicach obrzęd ludowy marzanioka, a następnie wielka akademja O.M.P. w Teatrze Polskim. Na zakończenie zaś Tygodnia odbędzie się w Katowicach zespołowy bieg na przełaj o nagrodę Zarządu Głównego O.M.P. w którym udział wezmą zespoły lekkoatletyczne niemal wszystkich Oddziałów.

Program całego Tygodnia jest tak doskonale wypracowany, iż da on faktycznie całemu społeczeństwu dokładny obraz o życiu organizacyjnym w O.M.P. Do bliższych szczegółów powrócimy jeszcze.

Przyjaciele kieliszka.

Jak długo w twej kieszeni pieniądz jeszcze dzwoni,
Przyjaciół liczne rzesze ciebie otaczają,
Byś im — „fundował” w karczmie! Lecz
gdy już roztrwoni
Grosz wszystkich dłoń twa! — znikną! —
Nędza, wstyd zostają!

Niemieckie balony lądują w Polsce.

W niedzielę wystartowało z Darnsztadu 13 balonów niemieckich, biorących udział w mistrzostwach Niemiec a jednocześnie w eliminacyjnym locie do zawodów o puchar Gordon Benetta, które, jak wiadomo, odbędą się w Warszawie. Balony te poleciały na północ - wschód. Wczoraj o godz. 9,35 rano w pobliżu stacji Nieszawa wylądował balon Nordmark, pilotowany przez dr. Pawła Erlewitza i dr. Jana Georga. Piloci nie ponieśli żadnego szwanku a balon nie został uszkodzony. Drugi balon wylądował o 10,20 w odległości około 1/2 klm. od stacji

Włocławek. Jest to balon „Bochum II”, pilotowany przez Ottona Scholla i Heimfelda. Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Trzeci balon „Wilhelm von Opel” lądował o godzinie 11,30 na terenie powiatu przasnyskiego. W balonie tym znajdowali się Karol Derk z Darnsztadu i Otton Hintze. Czwartym balon „Deutschland”, wylądował pod Toruniem.

Lotnikami zaopiekowały się władze miejscowe, poczem, po porozumieniu się z władzami wojskowymi, piloci wraz z balonami zostali odstawieni do granicy.

godzi bowiem w egzystencję tego gimnazjum. Jest ona dowodem kontynuowania przez Niemców kursu germanizacyjnego i ma na celu wymuszenie od rodziców rezygnacji z kształcenia swych dzieci we własnej polskiej szkole.

Takie stanowisko władz niemieckich godzić musi w poczucie godności Narodu Polskiego, dla którego gimnazjum w Bytomiu jest wspólną własnością. Toteż zlekceważenie słuszných żądań ludności polskiej wywołać musi naturalną reakcję.

A reakcja ta będzie tembardziej uzasadniona, że kiedy gimnazjum polskie w Bytomiu jest jedynym gimnazjum polskiem w Niemczech, to Niemcy w jednym tylko województwie śląskim posiadają pięć gimnazjów publicznych oraz prywatne gimnazjum

niemieckie w Grudziądzu z prawami publiczności. Poza tem Niemcy posiadają w województwie śląskim sześć prywatnych gimnazjów męskich i żeńskich. Te cyfry charakteryzują nie tylko rozmiar krzywdy, jaka dzieje się ludności polskiej w Niemczech, ale równocześnie zmuszają nas do podnoszenia rewizji dotychczasowej polityki szkolnej, która jest niewątpliwie zbyt liberalna i doprowadza do takich rezultatów, jakich świadkami jesteśmy obecnie. O ile jednak do tej rewizji dotychczasowej swej polityki szkolnej społeczeństwo polskie przystąpić będzie musiało, to zastępuje ono wówczas wszystkie potrzebne środki, aby się stało zadość sprawiedliwości. I otem powinni pamiętać ci, którzy odmawiają praw publiczności gimnazjum polskiemu w Bytomiu!

Z niwy gwarowej.**Bez uroku.**

Kupiół Szymek dwie krowy
W łogiewnikach we dworze,
Bo już chlęw miał gotowy
I pieniądze w kómorze.
Szymek krowy poganio
I je ciągnie do kupy.
Rod jest, bo je mo tanio;
Chnetki jest u chatupy.
Wszyscy, co go spotkali
I nabytek widzieli
Krowy poobmacali,
„Bez uroku!” pedzieli.
„Bez uroku” to znacy,
Iż im nie mo nic szkodzić,
Bo są pono i tacy,
Co zło umią przywodzić.

Wast.

Wyjaśnienia gwarowe:

1. Szymek — Szymon,
2. poganio — popęda,
3. do kupy — do siebie,
4. rod — zadowolony,
5. chnetki — wnet,
6. chatupa — dom,
7. pedzieli — powiedzieli,
8. „bez uroku” — bez zaszkodzenia,
9. pono — podobno, rzekomo,
10. zło — nieszczęście.

Kronika policyjna.

Za handel przemycaniem towarem przytrzymała została na wczorajszym targu Agnieszka Strupowska z Chorzowa. Przy Strupowskiej policja znalazła kostki maggi, sardynki i kamyczki do zapalniczek.

—o—

1 litr maggi. Policja przytrzymała w tych dniach Reinholda Paszka z ul. Wolności 32, który sprzedawał po domach maggi pochodzenia niemieckiego. 1 litr maggi, który Paszek miał przy sobie skonfiskowano. Jak się dowiadujemy policja podobno przygotowuje doniesienia na wszystkich tych, którzy od Paszka szmuglowany maggi kupili.

—o—

Nie kupuj u żyda! Tu jest żyd! Takie napisy zauważyć mogli przechodnie w poniedziałek rano na różnych szybach wystawowych. M. in. takimi napisami poczęstowano zakład fotograficzny „Rembrandt” wyszynk Gerstla, skład galanterijny Gerstel, „Konfekcjopol”, „Beko” i skład kapeluszy „Chic”. Sprawcy, którzy nie zostali dotąd wysledzeni chcieli prawdopodobnie zwrócić uwagę tym, którzy tego jeszcze nie wiedzą — które są żydowskie sklepy.

Nasze nazwiska.

VI.

Zamiarem moim było dać kilka przykładów, znaczenia i pochodzenia naszych nazwisk tu w Świętochłowicach i na terenie Śląska Górnego wogóle. Ulegając atoli życzeniom czytelników rozszerzyłem te uwagi więcej aniżeli się sam tego spodziewałem i chciałem takowe już zakończyć. Jednakowoż w dalszym ciągu nadchodzą życzenia od tych którzy „swego” nazwiska jeszcze nie znaleźli z pomiędzy dotąd naprowadzonych i czyniąc zadość tym życzeniom no i tak żywemu zainteresowaniu podam jeszcze kilka kategorii nazwisk.

A mianowicie podaje takie nazwiska które są właściwie przezwiskami gdyż określają pewne cechy tak fizyczne jak i psychiczne, pewne kalendarza, przyzwyczajenia, sposoby chodzenia itd. itd. Mamy więc:

Krok i Kroczek, Chodniczek, Depta, Depcik i Deptała, Biega, Biegoń, Biegus i Biegała, Pomykoł, Pędzik, Pędzich, Popęda i Pędziołek, Dyrda, Dyrbuś i Dyrbała, Szmajdych, Cofała, Nawrat, Nawratek i Nowratek, Szmatołoch i Szmatoła, Matlanga, Scigała, Pośpiech, Prandzioch, Czogała, Czogieli i Czogalik, Czekaj i Czekala, Tyrol, Tyroń, Tyraś, Tyrasek i Tyrała, Łazaj i Łaznia, Pańta, Smyk i Smykała, Dyla, Dyląg i Dyluś, Dyrgała, Posmyk, Piechuła, Piechulik i Piechota, Potyka, Poczkaj i Poczekaj, Ciągwa, Kolebaj, Szmandra, Szmandrzyk i Pander.

A dalej: Nopora i Noparlik, Wierzgoł, Wierzgoń i Wierzgała, Świtała i Świtalik, Skoczek, Łatacz, Furgol, Bujak i Bujoczek.

Wszystkie te nazwiska i wiele innych mówią o sposobie poruszania się, zaś takie jak: Gadacz i Gadaczek, Gawor, Gawęda, Biadacz, Pytaś i Pytynek, Goduła i Gaduła, Brzęczok, Brzęczala, Brzękała i Brząkalik, Krzykała, Mruczek, Świergoł, Świerkot i Piszczek, Jąkacz, Jęczek, Mamrot i Mamrok, Swadźba, Kłyta, Klecha itp. mówią same za ciebie.

Pożalowania godni byli przodkowie tych co noszą takie nazwiska jak: Choroba i Chorzeń, Chudzik i Chudała, Mizera, Lichota i Nandzik, Bieda, Chrzakała (a nie Krzonkalla) Stanchły, Ujma, Skipioł, Wypiszczyk, Wiedłocha, Zdechlik, Głodek i Głodniok, Beka i Bekuś, Przerwok, Garbaś i Garbaciok, Szrama i Szramek, Dziubaty, Pokrant, Trzeba, Stochniol, Pokuta, Krzywoń i Krzywaneł, Śmierć,

Najduch i Najdek, Dziadek, Żebroł i Żebrała, Trzęsioch i Otrząsek, Miękinia, Paduch, Bładoń, Pistela i Pistelok, Opuchlik, Żalek, Morzyk, Chrosta i Chrostek, Niejodek i tp.

W przeciwstawieniu do tych ostatnich mamy znowu: Śmieja, Świeszek, Wesolek, Uciecha, Rubiś, Buła, Podsiadły, Swoboda, Śmiałek, Zdrzałek, Milik, Miliczek i Miłek, Barczyk, Szczęsny i Szczasny, Huba, Kraska i Krasoń, Pękała i Pankała i inne.

Niespokojnymi musieli być: Gruchot, Gruchlik i Gruchała, Trzaskalik, Pocwa, Ryczek, Porwik, Porwoł i Porwolik, Wypukoł, Krucziol, Dropała, Wyrwich, Burda i Budzik, Kręciszek, Wiercioch itp.

A nie wiele pociechy było z takich których nazwano: Nierobiś i Nieroba, Wylezoł, Wyleżałek, Wyleżyk i Wyleżek (?), Doleżyk, Doleżyk, Spałek, Mitrega, Gramała, Słęczek, Piecuch, Drzymota i Drzymala,

Gacmanga, Zaniebył (a nie Zaniebohl), Niedbała i Niedbał, Oślizło i Ozliżłok, Wygoda, Mazoń (a nie Masoń) i Mazonik, Niespór i Niesporek. Zowada, Babacz i Babiok, Lizoń i Lizurek, Papoń, Papaja i Papkala, Pypłacz, Mamlok, Politał itd.

Bardzo oryginalne są następujące nazwiska a właściwie przezwiska, które b. wyraźnie oznaczają pewne właściwości i to w sposób nawet b. wesoły i dowcipny. I to:

Burzywoda, Cedziwoda, Poliwoda, Gorzywoda i Kaliwoda, Stawinoga, Kozinoga, Trzenoga i Czarnynoga, Skoczylas, Szumilas, Kupilas i Babilas, Maścibrzech i Gołybrzech (a nie Golibesuch) Ryczywoł i Pierdziwoł, Mielimaka i Płaszczymaka, Kwasigroch i Tędygroch, Moczygęba, Trzesimiech, Goniwiecha, Gędziwiełna, Tłuczykał, Waligóra, Kurzydym, Kolipiatek, Kulibaba, Kapinos, Skazidroga, Małyglówka, Stokłosa, Skipirzepa, Solipiwo, Wozignoj, Jakotochce, Niewiedziol, Dolibóg i Bógdoł.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wupe.

Zebranie Komisji Uroczystościowej.

W wtorek, 9. b. m. odbyła komisja uroczystościowa przy Stow. Prezesów Polskich Organizacji swe zebranie na którym uchwalono m. in. w dniu 2. maja br., po capstrzyku, urządzić uroczystą akademję i upiekszyć ją wyst. chóru Moniuszki stowarzyszenia mandolinistów, i in. Podzielono wykonanie programm, pomiędzy poszczególne towarzystwa.

Uroczystość 3-go Maja ma być według wywodów p. nacz. Polaka, świętem radości, dlatego zwraca się do przedstawicieli towarzystw, aby pochód w ten dzień był żywy i bardziej urozmaicony. Przymusowe towarzystwa i cechy mają wystąpić w takich mundurach i z takimi narzędziami pracy, które znamienować będą ich charakter cechu czy towarzystwa. Postanowiono urządzić z okazji poświęcenia nowego boiska nabożeństwo polowe na boisku w czasie którego chór Moniuszko wykona utwory religijne.

Po południu w dniu 3. Maja odbędzie się koncert w ogrodzie p. Preznera urozmaicony występami druhien i druhów miejscowego gniazda Sokolego, oraz tańcami wykonanymi przez działkę szkolną.

Kto dał i ile.

Na rzecz powodzian ofiarowali:

Kukla	0,50
Palupska	2,—
Hadulowa	2,—
Przybyła	5,—
Rieger Teodor	5,—
Fleiszer Edward	3,—
Hermaniński Bernard	1,—
Golik Paweł	1,—
Antończyk Józef	0,50
Klose	0,50
Waletko Franciszek	2,—
Torka Piotr	1,—
Kraur	0,50
Grüner Paulina	1,30
Niemiec Józef	2,—
Weiman Franciszek	2,—
Tow. Polek w Zgodzie	15,—
Związek Rezerwistów w/m.	100,—
Stow. Przyjaciół Przyrody R. K. S.	10,—
Z. Z. P. oddz. metalowców	10,—
Przymusowy Cech Piekarzy	70,—
Kino Sztuka	24,96
Klub. Sportowy Śląsk	50,—
Gajda Antoni	100,—
Stow. Pań Miłosierdzia w Zgodzie	50,—
Kat. Urząd Par. św. Piotra i Pawła	455,78
Ks. prob. Śliwka	200,—
Knechtel Antoni	150,—
Z. Gł. Stow. Śl. Hod. Drobn.	156,80
[Inwentaru w/m.	156,80
Kasa Huty Batory W. Hajduki	6 273,68
Tow. Powst. i byłych Wojak. w/m.	20,—
Janaszewski magr.	15,—
I. K. B. przy Z. R.	14,05

C. d. n.

Z przeszłości Świętochłowic.**Reces regulujący sprawę pastwiska zagrodników świętochłowickich.**

19)

§ 3.

Zato wszyscy uprawnieni do pastwiska zagrodnicy niniejszem zrzekają się najuroczyściej wszystkich i każdej pretensji do paszenia na realnościach dworskich, zwłaszcza w pańskich lasach na teraz i zawsze trwające czasy a odnośnie przyznanego im prawa pastwiskowego teraz przez odstąpienie im na zupełną własność i zawsze trwające czasy, z pastwiska Lipiny 56 morg 59 prętów kwadratowych, uznają się zupełnie odszkodowani.

§ 4.

Wymienieni zagrodnicy niniejszem zrzekają się wyraźnie z wszelkich i każdej pretensji do znajdujących się na nabytym terenie pastwiskowym i pod jego powierzchnią skamieniałości jak kruszców żelaza, kamieni wapiennych, gipsu, kamieni młyńskich i piaskowców, ogniotrwałej gliny i t. p. na wieczne czasy na korzyść Dworu Świętochłowice i skamieniałości te pozostają przeto nieograniczoną własnością wspomnianego Dworu na wieczne czasy; jednakże ostatni jest zobowiązany, przy ewentualnem wydobywaniu podanych skamieniałości właścicielom gruntu odszkodować powierzchnią podług oszacowania.

§ 5.

Przejmujący zagrodnicy oświadczają niniejszem dobitnie, że niniejsza umowa obowiązywać ma nie tylko ich samych, lecz także ich spadko-

bierników i przejmujących dziedziczość jako też następców w posiadaniu ich zagród.

§ 6.

Koszty spisania i wygotowania tej umowy przejmuje Dwór.

Kontrahenci uznali powyższą umowę po skutecznym przeczytaniu i przetłomaczeniu w wszystkich punktach, rezygnują z wszelkich przysługujących im zastrzeżeń, zwłaszcza pokrzywdzenia powyżej lub poniżej połowy, chociaż im skutki tej rezygnacji należycie były wyjaśnione, i proszą, niniejszą umowę Królewskiej Generalnej Komisji przedłożyć do zatwierdzenia, potem kontrakt dla nich wygotować w 2 egzemplarzach, skutecznie odpisanie odstąpionych 56 morg 59 prętów kwadratowych terenu pastwiskowego na karcie hipotecznej pierwszego działu dóbr Świętochłowice i spowodować poprawkę tytułu posiadania nabytego terenu pastwiskowego na nazwiska nabywców w wspólności.

W końcu prosi rotmistrz Pan v. Blum o zwrot przedłożonej generalnej plenipotencji po zatrzymaniu uwierzytelnego odpisu a kurator spadkobierców Jarząbka o zatwierdzenie niniejszej umowy.

Przeczytano, przetłomaczono, zezwolono i podpisano.

v. Blum, petit copiam,

† † † Jan Luścik,	† † † Adam Bielok,
† † † Jan Marek,	† † † Norbert Luścik,
† † † Norbert Sprus,	† † † Stefan Musioł,
† † † Wojtek Frytko,	† † † Ignacy Jarząbek,
† † † Andrzej Rechta,	† † † Tomek Wycislik,
† † † Antoni Gwóźdź,	† † † Jurek Gwóźdź,
† † † Marianna żona Heiska,	
† † † Jan Heiski,	

† † † Joachim Rechta,	† † † Matus Białas,
† † † Paweł Niemczyk,	† † † Norbert Świerk,
† † † Szymon Gerun,	† † † Szymon Zimnol,
† † † Tomek Gwóźdź,	† † † Szymon Głodek,
† † † Grzegorz Ćmiel,	† † † Adam Gieron,
† † † Antoni Buchala,	† † † Piotr Głodek

Humeny

jako świadek podpisania.

dz. s.
Luchs

j.

Humeny

aktuarjusz i zaprzysiężony tłumacz.

(Oryginał jest napisany na arkuszu z stemplem 1 talara.)

Niniejszem poświadczam się z przyciśnięciem pieczęci powiatowego komisarza notarialnego do uznania sądowego, że J. Ekscelencja Wyższy „Krajowy” Podczaszy i Wolny Magnat, Rycerz wielkiego orderu czerwonego orła etc. Pan Karol Łazarz Hrabia Henkel v. Donnersmarck obrał królewskiego rotmistrza v. Bluma w Schoenwaldzie przy Gliwicach jako swego generalnego pełnomocnika i spisał dnia 25. marca 1830 r. umowa brzmi jak niżej podano.

Wrocław, dnia 25. marca 1830 r.

(pieczęć)

Blühdorn

Król. Powiat. Radca Sprawiedl.

Działo się

Wrocław, dnia 25. marca 1830 r.

Na poprzedzające wezwanie udał się niżej podpisany powiat. radca sprawiedl. dziś do niedaleko od Bramy Świdnickiej nad parkiem położonego pałacu Pana Hrabiego Henkla v. Donnersmarcka, ekscelencji, i zastał tamże J. Eksc. Wyższego Krajowego Podczaszego, Wolnego Magnata, Rycerza wielkiego orderu czerwonego orła etc. Pana Karola Łazarza Hrabiego Henkla v. Donnersmarcka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sport.

Pierwsza porażka benjaminka

„Wisła” -- „Śląsk” 4:1 (2:1).

Od naszego specjalnego wystannika.

W związku z pierwszym meczem benjaminka w lidze, zarząd K. S. „Śląsk” zorganizował dla swych sympatyków piłkarskich wycieczkę do Krakowa.

Punktualnie o godz. 7,13 rano rozsiadło się w wygodnych wagonach pulmanowskich około 400 „kibiców”. Ci poroziadani w przedziałach stawali horoskopy na wynik meczu. Jak można było zauważyć większa część zapatrywało się optymistycznie na wynik, pamiętając o ostatniej porażce Wisły w Warszawie.

W takim to nastroju dojeżdżamy przed 9-tą do Krakowa.

O godz. 11-ej urządzono z ramienia kierownictwa K. S. „Śląsk” wycieczkę na Wawel dla wszystkich „kibiców”, poczem wszyscy udali się na obiad. Po obiadowym spacerze, wszyscy zaczęli zbierać się na pięknym stadionie Wisły.

Na boisku.

Przy wejściu na boisko spotyka nas niezrozumiane stanowiska zarządu „Wisły”, który początkowo nie chciał bez opłaty wpuścić Zarządu „Śląska”.

Publiczności zebrało się coś przeszło 3000.

Za chwilę wpadają na boisko w niebieskich koszulkach i białych spodenkach gracze „Śląska”:

Mrozek,
Bryła II, Seifert,
Dembski, Hanusik, Walus,
Więcek Gieroń, God, Cebula, Olbrich,

zaś Wisłacy w czerwonych koszulkach z białą gwiazdą w składzie:

Habowski, Kopeć, Artur, Samborski, Łyko,
Obtułowicz, Kotlarczyk I, Jezierski,
Kotlarczyk II, Szumilas,
Kozmin,

Za chwilę sędzia p. Seeman ze Lwowa rozpoczyna zawody.

„Śląsk” gra pod wiatr, lecz mimo to przeprowadza szereg groźnych ataków. „Bomba” Więcka skierowana przez Olbrycha głową, omal nie przytnąć bramki, gdyż Kozmin w ostatni chwili potrafił piłkę skierować na róg. Po rogu gospodarze mają murowaną pozycję do zdobycia bramki lecz Mrozek zabiera Arturowi piłkę. W 7-miu min. Kotlarczyk bije wolny, który znowu cudownie broni Mrozek.

1:0 dla Śląska.

W 15 min. po pociągnięciu ataku pod bramkę Wisły, tuż przed polem karnem robi Szumilas rękę. Ładny strzał 18 mtr. Goda siedzi w bramce. Teraz Wisła energicznie atakuje i to lewą stroną, gdzie Łyko bardzo łatwo daje sobie radę z pływającym na boisku Dembskiem. Korner wyłapuje Mrozek.

Sędzia pomaga Wiśle do wyrównania.

Następuje 31 min. gry. Górny strzał na bramkę wypiątkowywuje w pole Mrozek, a Łyko stoi z Mrozkiem w bramce, mimo, iż obrońcy i piłka znajdowała się o kilka metrów przed bramką. Wyraźny spalony, lecz sędzia nie reaguje. W tej chwili strzał idzie na Bryłę II, który usiłując bronić głową, dotyka piłki ręką. Sędzia odgwiszduje karny. Nie pomogły interwencje graczy, a Obtułowicz strzela jedenastkę nieuchronnie. Wyrównana 1:1! Nasi gracze grają teraz nerwowo. Wisła silnie atakuje a każdy bieg Łyki przynosi w zarodku bramkę.

Wisła prowadzi 2:1

Jedno z pociągnięć Łyki pod bramkę kończy się zamieszaniem. Mrozek rzuca się pod nogi Kopeciowi lecz na niego wywraca się Seifert. Piłkę wypuszczoną z rąk Mrozka kieruje Artur do pustej bramy.

Po przerwie istniała jeszcze mo-

żliwość wyrównania meczu a nawet wygrania. Niestety drużyna „Śląska” zagrała bardzo słabo-zespołowo. Ty-czy się to specjalnie ataku który wcale nie wracał się po piłki. To też pomoc Śląska musiała się nawet zмагаć z pomocą „Wisły”. Możli-wości na polepszenie wyniku zmala-ły gdy w 9-ty min. po przerwie u-zyskuje Obtułowicz z wolnego trze-cią bramkę dla Wisły.

W 14-tej min. kornera bije Wię-cek, a Gieroń zostaje wyrócony na polu karnem na co p. sędzia znowu nie reaguje.

W 22 min. Łyko ładnie przejeź-dza, przebija na prawe skrzydło, gdzie Habowski volejem skierowuje piłkę do bramki i uzyskuje czwartą bramkę.

Ostatnie minuty gry, to ostatnie wysiłki Ślązaków, którzy nie potrafili wykorzystać dwóch kornerów.

Ocena drużyn:

Drużyna Wisły stanęła w pełnym składzie. Była lepiej opanowana technicznie, a najlepszą linią była ich pomoc i obrona. Tu rutynowani Kotlarczykowie tworzyli niezwykle silną zaporę. W ataku wybił się Łyko i dużo strzelający Kopeć. Sam-borski był najsłabszy.

Drużyna „Śląska” przyjechała osłabiona. Bryła I i Jureczko są w wojsku, zaś Smol, Hołota i Kocy nie zostali jeszcze przez P. Z. P. N. dla „Śląska” zatwierdzeni. Nie dziwmy się zatem, że taki Dembski czy Gie-roń tak marnie wypadli, jeżeli przez trzy miesiące nie trenowali. Uwa-żamy, że należało na te miejsca wy-stawić młodszą rezerwę która zagra-łaby napewno ofiarniej.

Drużyna „Śląska” dysponowała kondycją. Dlatego też po okresie fizycznej przewagi „Śląska”, Wisła lepsza techniczna opanowała boi-sko, a nasi słabnęli z każdą niemal chwilą. Jak długo naszym starczyło sił, utrzymali przewagę, nadrabiając braki techniczne. Dlatego tu jeszcze raz się okazało że piłka nożna wy-maga i należytego przygotowania fi-zycznego i technicznego.

Zupełna supremacja pięściarstwa poznańskiego.

Mistrzostwa bokserskie Polski, których finały odbyły się w ubiegłą niedzielę, przyniosły walny sukces Poznańczykom. Siedem mistrzów zdobytych, świadczy o ich bezapelacyjnej wyższości. Tym więcej, że jedne mistrzostwo dla Warszawy wywalczył dezterter poznański — Polus.

W mistrzostwach tych Śląsk podciągnął się znowu wysoko, w porównaniu z ostatnimi mistrzostwami. Po siadamy kilka dobrych jednostek w Jarząbku, Bienku i częściowo w Kurce. Krawczyk byłby niewątpliwie b. dużo miał do powiedzenia ale... w wadze piórkowej. Pozatem nieszczęście chciało że Jarząbek spotkał się już w ćwierćfinale terazniejszym z mistrzem Sobkowiakiem. Walka bardzo ładna i wyrównana po której sędziowie przyznali zwycięstwo Sobkowiakowi. Bie-nek po dwóch sukcesach dostał się do półfinału gdzie stoczył prawie że równorzędną walkę z mistrzem Misiu-rewiczem. Kurka zaś, już w pierwszej walce wpadł na Majchrzyckiego. Inni zawodnicy Śląscy odpadli prędzej i to: Nowakowski niesłusznie w ćwierćfinale z Małeckim (Warsz.) Rudzki w pół finale odpadł z Forlańskim Krawczyk w pierwszym dniu z Sipińskim (Poz.) Wystrach niedopuszczony do półfinału przez lekarza. Wrazidło odpadł w pierwszym dniu z Mizer-skim (Warsz.)

Finały: Sobkowiak (Poz.) bije

Przechodząc do oceny poszcze-gólnych graczy to na czoło wysunął się Mrozek. Zdaje się że powraca on do dawnej świetnej formy. Tylko dzięki jego dobrej interwencji dru-żyna nie wyjechała z dwucyfrową porażką. Bryła II. bronił bardzo sku-tecznie lecz i jemu pod koniec bracko sił na daleki odkop. Hanusik najpracowitszy, za mało grał ofenzy-wnie pod koniec „spuchł”. Olbrich dysponując szybkością, posiada do-bry ciąg ku bramce, a wadą jego jest to, że nie potrafi należycie obegrać gracza. God pokazał że ma dobry strzał, lecz formy nie wykazał. Nawet podania naskrzydła nie zawsze były precyzyjne. Więcek swoim zagra-niem starał się jako tako, ruszyć ofen-zywę naprzód. Walusia z linii pomocy najpóźniej opanowało zmęczenie. Sei-fert silił się na dalekie wykopy. Ce-bula za słaby. Gieroń zawiódł zup-ełnie. Dembski bezwzględnie za stary. Bardzo powolny, a w drugiej połowie zupełnie był wypompowany.

Sędzia p. Seeman słaby, nietylko, że wiele przeoczył, lecz dawał się nawet wprowadzić w błąd przez krzy-kacza-Kotlarczyka II. (A. P.)

Ruch-Pogoń 4:0 (1:0)

Bramki zdobyli: Gierza 2, Wili-mowski i Peterek (z karnego). Sę-dzia p. Seidner.

Mistrz Polski udowodnił że i w tym roku znajduje się w dobrej for-mie, dysponując jak na początek se-szonu doskonałą kondycją. Po tem pierwszym ładnem zwycięstwie Ruch ulokował się na drugim miejscu w ta-beli.

Tabela Ligowa.

Klub.	Gier.	Pkt.	St. Br.
Garbarnia	2	3	5:2
Ruch	1	2	4:0
Warta	1	2	4:0
Legja	1	2	4:0
Ł. K. S.	1	2	2:1
Wisła	2	2	4:5
Pogoń	2	1	1:5
Warszawianka	1	0	1:2
Śląsk	1	0	1:4
Polonia	1	0	1:4
Cracovia	1	0	0:4

Ksiądz -- sędzią bokserskim.

Mało kto w Polsce wie, że w szeregach polskich sędziów bokser-skich, znajduje się również osoba duchowna.

Jest to ks. Zygmunt Tyniecki z Grudziądza, który po złożeniu egza-minu, od 18 lutego br. jest rzeczywi-стым sędzią bokserskim z przynależ-nością do Pomorskiego O. Z. B.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu świętochłowskiego

gwarantuje za wszelkie wkłady całym majątkiem i wszystkimi dochodami swojemi!

Składaj twoje oszczędności tylko w K. K. O.

Migawki.

Punkt piąta.

W niedzielę, po południu wsta-piłem do cukierni, gdzie spotkałem pana Bolesława.

Ponieważ lubię tego człowieka za jego dobry humor i rzadko dziś spotykana pogodę ducha, której za-dna troska przyniesie nie może, z całą skwapliwością przysiadłem się do jego stolika i zaczęliśmy gawę-dzić.

Właściwie gawędą tego nazwać nie można, był to raczej monolog, gdyż pan Bolesław opowiadał bez przerwy, ale mówił w sposób tak za-bawny, że trudno było się nie śmiać.

Czas upływał nam szybko, aż wreszcie zegar wybił godzinę siódmą.

Pan Bolesław skinął na obsługę, a do mnie rzekł:

— Dobrze nam tu, ale ja już mu-szę zmykać. Czas na mnie.

— Tak panu pilno do domu? za-pytałem.

— Umówiłem się, z jednym jego-mościem, że będę u niego punkt piąta.

— A teraz przecie siódma?

— Właśnie.

— To się pan grubo spóźnił. Wyo-brażam sobie, jak się ów pański znajo-my denerwuje od dwóch godzin.

Pan Bolesław roześmiał się szcze-rze.

— A czego? Może mu się krzy-wda dzieje? Gdyby czekał na ulicy podczas chłodu, to jeszcze rozumiem, ale siedzi chłop u siebie w domu... Co tu się denerwować?

— W każdym razie...

— Więc idę do niego, a gdy o-mówimy naszą sprawę, muszę pójść na posiedzenie klubu, które zostało wyznaczono na godzinę siódmą.

— Na którą?

— Siódmą, powiadam.

Pan Bolesław spojrział na mnie zdumiony i zapytał:

— Więc co z tego?

— Spóźni się pan na posiedzenie.

— Wolne żarty. Ręczę panu, że nie zejdą się wszyscy wcześniej, jak koło dziewiątej. Zwykle tak bywa.

— To pocóż wyznaczacie począ-tek zebrania na siódmą?

— Po co?? Przecież trzeba określić jakiś termin. Inaczej jak pan sobie wyobraża? Czy można tak bez ter-minu??

I pan Bolesław błogo uśmiechnięty pożegnał się ze mną, poczem wolnym krokiem podreptał, aby załatwić swo-je terminowe sprawy.

A. B.

Po mistrzostwach bokserskich.

Powróciłem z meczu

Tyle par się biło...

Gdy zasnąłem potem,

Strasznie mi się śniło:

Walił Nieprz Kajnara,

Kajnar Misiornego,

Misiorny Wrazidło

Wrazidło sierpowego.

Wrazidło Wystracha

Wyrznął pod wątrobę.

Walił Wystrach Glubę,

A Gluba Dorobę.

Doroba Morawę,

Morawa Wieczorka

Wieczorek Szczypiorka,

Szczypiorek Taborka.

Taborek Szymurę

Pocharatał troszkę,

Szymura Kolonkę,

Kolonko Bończoszkę.

Bończoszka Ceglarza

Po żebrach uderzał;

Ceglarz bił Krawczyka

A Krawczyk Kuśnierza

Kuśnierz prał Jarząbka

Prawym prosto w mostek;

Kurka wyrznął Szczurka,

A Piłata Chrostek.

Wreszcie Czortek z Biesem

Na rogi się brali...

Sszyba i Łodyga

W ringu sędziowali...

... Późno się zbudziłem,

Słońce stało nisko...

Chciałbym być bokserem,

Lecz mam złe nazwisko!

(Orędownik) ARTHUR MARJA.

Herman London.

M Ś C I C I E L E

ROZDZIAŁ I.

Poszukiwania w popiele.

Gdy zegar na wieży wybił drugą po północy, młody sekretarz Krzysztof Marcka podniósł głowę i zaczął nasłuchiwać. Zajęcie, nad którym stała go tak późna godzina, niewiele miało wspólnego ze zwykłą pracą sekretarza. Leonard Harrington szperał w olbrzymiej kupie popiołu, znajdując go się w piwnicy domu Marcka.

Sekretarz miał na sobie granatowy kostium płócienny i małą czapeczkę. Ubranie to było własnością ogrodnika i zwykle wisiało w piwnicy. Harrington skorzystał z niego, bez pozwolenia właściciela. Nikt nie podejrzewał nawet, że nowy sekretarz spędza noce w tak dziwny sposób. Stare rękawiczki ochraniały ręce młodzieńca. Przy jednym z bali, podtrzymujących sklepienie, paliła się jasno elektryczna żarówka. Światło nie dochodziło jednak do górnej części schodków, wiodących do piwnicy.

Ogolona, piękna twarz sekretarza miała wyraz zdecydowany, choć silnie wzruszony. Patrząc na niego, można było sądzić, że Harrington poszukuje w popiele brylantów!

Popiołu było moc — wszystko, co się zgromadziło w ciągu całej zimy. Był to pierwszy tydzień września. Za miesiąc popiół będzie wywieziony, a piwnica napełni się nowym zapasem węgla. Harringtona czekało niemało jeszcze trudu, zanim przesypie resztę popiołu.

Kłęcząc na cementowej podłodze, przerzucał popiół małymi grabelkami. Każdą twardą grudkę przglądał uważnie, zanim odrzucił ją na bok. Przesypywał przez palce drobne węgielki...

Robota posuwała się bardzo wolno i Harrington nie mógł się powstrzymać od gestów zniecierpliwienia. Chwilami wzdrygał się nerwowo, jak gdyby w obawie, że może mu ktoś przeszkodzić. Nie było to jednak prawdopodobne. Komuż z mieszkańców tego domu mogłaby przyjść do głowy myśl odwiedzania nocą piwnicy?

Sypialnie Krzysztofa Marcka i jego chorej żony znajdowały się na drugim piętrze, w przeciwległym skrzydle domu. Służba (było ich czworo) spała w oficynie. Miss Laniard, pielęgniarka pani Marck, zajmowała pokój, sąsiadujący z sypialnią swej pacjentki.

W promieniu jednej mili nie było mieszkańców. „Pearaxe”, willa Marcka, stała pośród ponurych sosn, niedaleko od starej drogi, z której nikt nie korzystał od czasu przeprowadzenia nowszych. W tych warunkach żadne, zdawało się, niebezpieczeństwo nie mogło grozić Harringtonowi.

A jednak młody sekretarz nie mógł opanować niepokoju. Co chwila, podnosił głowę, nasłuchując nerwowo, lub zatapiając badawczy wzrok w ciemnych zakątkach piwnicy. Czyżby dręczyły go wyrzuty sumienia, lub przeważała myśl, że oczy Krzysztofa Marcka zdolne są przeniknąć grube mury? A może obraz młodej pielęgniarki mącił mu spokój?

Harrington myślał o niej często, odkąd objął stanowisko sekretarza w tym domu. Jej surowy spokój i niewzruszona powaga intrygowały go. Chciałby wiedzieć, jak wyglądała w zwykłej sukni, bez nakrochmalonego białego czepka, i fartucha i bez rogowych okularów... Czy była w rzeczywistości tak schludna i spokojna, jak się zdawało, czy grała tylko jakąś rolę? Może tak samo, jak on, wcisnęła się do tego domu, przy pomocy oszustwa, w jakimś ukrytym celu. Właściwie nie było żadnego powodu do podejrzenia jej, ale Harrington nie mógł pozbyć się dokuczliwych podejrzeń.

Teraz nowa fala tych myśli zalała jego mózg, podczas gdy, kłęcząc na twardej podłodze, przesiewał pomiędzy palcami małe grudki popiołu. Przypomnił sobie, że parę razy, w ciągu trzech tygodni, spędzonych pod wspólnym dachem, z Miss Laniard, dostrzegł w jej oczach wyraz, który nie pasował do jej surowego oblicza. Raz nawet, gdy wszedł niespodziewanie do pokoju, zastał ją dziwnie, zagadkowo uśmiechniętą. A innym razem...

W tem podniósł głowę i wpił się wzrokiem w tonące w mroku schodki. Grabelki wypadły mu z rąk. Na środkowych stopniach ukazały się kobiece nóżki, a za nimi postać kobieca, otulona w szlafrok. Twarz ginęła jeszcze w ciemnościach, ale zdawało mu się, że widzi drwającego uśmiech.

— Miss Laniard! — zawołał półgłosem.

Podeszła do niego. Bawiła ją widocznie umorusana twarz sekretarza.

— Pan wygląda bardzo zabawnie! Mr. Harrington! — oznajmiła.

Sekretarz był bardzo zmieszany. Miss Laniard podeszła jeszcze bliżej.

— Pan jest najbardziej obowiązującym sekretarzem, jakiego w życiu spotkałam, — mówiła ironicznie.

Spuścił oczy na dziecinne grabelki z miną winowajcy.

— Pan szuka czegoś?

— Tak, — mruknął niewyraźnie, — Ja... tam... zgubiłem szpilkę do krawata i myślałem, że wpadła do popiołu...

Duże, szare oczy patrzyły na niego drwako:

— Nie umie pan kłamać, Mr. Harrington! Czyż pan nie potrafiłby

wymyśleć czegoś lepszego?

— Niech mi pani da trochę czasu do namysłu! — zauważył, starając się przejść na ton żartobliwy. — Pani mnie przyłapała na gorącym uczynku!

— Pan ma minę winowajcy. Czyżby grzebanie się w popiele było zbrodnią?

— Nie, naturalnie...

Harrington zdecydował się wkońcu podnieść oczy i spotkał się z badawczym spojrzeniem młodej pielęgniarki. Uśmiechała się. Bez rogowych okularów wydawała się o wiele młodszą.

„Nie ma więcej niż dwadzieścia cztery lata!” — pomyślał i zaraz zapytał głośno:

— Cemu pani się obudziła? Czy ja tak hałasowałem?

— Nie. Ja nic nie słyszałam. Pan jest najciszej zachowującym się palaczem pod słońcem! Zwykle ci ludzie są bardzo hałaśliwi. Ale ja już oddawna interesowałam się panem, Mr. Harrington. Pan nie wygląda bardzo przekonująco w roli sekretarza...

— Ale i pani nie jest podobna do pielęgniarki.

Miss Laniard spochmurniała trochę i rzuciła mu głębokie, badawcze spojrzenie. Harrington uznał, że jest wcale ładna, bez okularów i śmiesznego czepka. Zauważył niepokój w jej szarych oczach:

— Pan myśli, że jestem oszustką?

— Uroczą oszustką!

Zacisnęła usta:

— Chciałabym wiedzieć, — mruknęła, — czy pan rzeczywiście nazywa się Leonard Harrington?

— A ja chciałabym wiedzieć, czy pani nazywa się naprawdę Teresa Laniard!

— Nie! — odpowiedziała, zamyślona dziewczyna: — Tak się nie nazywam!

Harrington drgnął. Nie spodziewał się wcale takiej szczerości.

— Ale jestem pielęgniarką, — dodała, — pracowałam w szpitalu. A pan... Czy pan jest sekretarzem z zawodu?

— Marck jest ze mnie zadowolony!

— Zdaje się. Ciekawam, co by powiedział, gdyby nas widział tutaj?

— Zapewne miałby ochotę sprawdzić jeszcze raz moje świadectwa! — uśmiechnął się Harrington.

— Toby chyba niebardzo panu dogadzało, nieprawdaż?

— O, tak!

— Cemu pani tu przyszła? Jeżeli na górze nie słychać hałasu!

— Czysto kobieca ciekawość! Pewnej nocy w zeszłym tygodniu słyszałam, jak pan przechodził przez kuchnię o trzeciej po północy. Przytym skradał się pan jak zbrodniarz. Powtarzało się to co nocy. Nie mogłam więc opanować ciekawości. Dziś postanowiłam przekonać się: o co chodzi!

— Pani ma bardzo lekki sen, Miss... Laniard!

— Nie, panie... hm... Harrington, ale pani Marck nie daje mi spać, chociaż choroba jej jest właściwie imaginacyjną. Mam więc zwyczaj spać po lunch'u. Teraz się rozumiemy, panie palacz!

Harrington pokręcił głową.

— Nie, — odrzekł, patrząc w jej zagadkowe oczy, — zdaje mi się, że nie zaczęliśmy się nawet rozumieć!

— To pana wina! Mężczyźni są tacy niedomyślni.

Urwała i rzuciła okiem na dwie kupy popiołu, małą i dużą.

— Więc pan myśli, że tutaj został zamordowany Dawid Morland?

Sekretarz skamieniał. Na ustach pielęgniarki zastygł smutny uśmiech. Targała nerwowymi palcami pasek swego szlafroka.

— Boże! — krzyknął Harrington — Kimże pani jest?

— Czy to nie wszystko jedno? Oboje chcemy dowiedzieć się: kto zabił Dawida Morlanda?

Bezwiednie zbliżył się do dziewczyny, wpatrując się w nią pytająco. Dopiero teraz zauważył, że ona drży ze wzruszenia.

— Czyż tak nie jest? — ciągnęła dalej. — Przecież pan chce wiedzieć, kto jest mordercą Morlanda? Prawda?

— Nie, — odpowiedział, po krótkiej pauzie, — to już wiem.

— Wie pan? Pan jest pewien? Pan znalazł dowód?

Harrington wahał się.

— Nie mam panu za złe tej ostrożności, — zaczęła znowu pielęgniarka, — pan przecież nic o mnie nie wie, prócz tego, że nazywam siebie Teresą Laniard i jestem pielęgniarką Mrs. March. Pan nie wie, czy jestem wrogiem, czy przyjacielem. Ostrożność nigdy nie zawodzi! Ale, niech mi pan wytłumaczy, jakże byłby cel spędzania nocy wśród popiołów, gdyby panu sekretarzowi nie przyswiewała nadzieja znalezienia... jakichś ciekawych rzeczy!

— Tak, jakże inny mógłby być cel? — powtórzył sucho Harrington.

Odwrociła głowę.

Dalszy ciąg w sobotę.

Program Radjowy

Rozgłośni Katowickiej

Czwartek, dnia 11. kwietnia 1935 r.

Od 6,30 do 8,00 jak codzień
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa,
12,05 „Na naszym podwórku” audycja szkolna,
12,30 Poranek muzyczny szkolny,
13,00 Chwilka dla kobiet,
13,05 Dziennik południowy,
13,45 „Z rynku pracy”,
13,50 Giełda zbożowo-towarowa
15,45 Koncert z Krakowa,
16,30 Pogadanka w języku francuskim,
16,45 Lekka piosenka francuska,
17,00 Reportaż z zakł. biologii Un. Jagiell.
17,15 Słuchowisko p.t. „Stanisław Pęczek-pompiarz”
18,00 Koncert kameralny,
18,15 „Conrad i świat” szkic literacki,
18,30 Kartkowa pocztą,
18,45 Muzyka lekka z płyt,
19,15 „O Panu Jezusie cierpiącym”,
19,25 Wiadomości sportowe,

19,35 Drobne utwory skrzypcowe,
19,50 „Idee przewodnie nowej Konstytucji” wygłosi wicemarszałek Sejmu p. Car,
20,00 Muzyka lekka,
20,30 Koncert reklamowy,
20,40 Dziennik wieczorny,
20,50 „Carmen” Transm. z teatru „La Scala” z Mediolanu,

Piątek, dnia 12. kwietnia br.

Od 6,30 do 8,00 jak codzień,
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa,
12,05 Muzyka francuska,
12,55 Dziennik południowy,
13,00 „Na Cymbale”,
13,30 Utwory Ketelbeya z płyt,
13,50 Giełda zbożowo-towarowa,
14,00 Koncert popularny z płyt,
15,45 Koncert ork. Straży Więziennej,
16,30 „Chwilka pytań” audycja dla dzieci starsz.
16,45 Pieśni polskie,
17,00 „Dyskutejemy”,
17,15 Recital fortepianowy,
17,40 Audycja dla chorych,

18,10 Słuchowiskowy fragment z dram. „Judas”
18,30 Koncert reklamowy,
18,45 Koncert wielonczelistowy z płyt,
19,15 „Wędrowniacy z domu oświatowym”
19,25 Wiadomości sportowe,
19,35 Piosenki w wyk. O. Oberskiej,
19,50 Feljeton aktualny,
20,00 „Jak spędzić święto”,
20,05 „Cyganeria” I-szy akt z płyt,
21,00 Dziennik wieczorny,
21,10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”,
21,15 Pogadanka muzyczna,
21,25 Koncert z Filharmonji Warszawskiej,
22,30 Recytacje poezji,
22,45 Nauki wielkopostne „O pokusie”.

Sobota, dnia 13. kwietnia 1935 r.

Od 6,30 do 8,00 jak codzień,
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa,
12,05 Koncert z płyt,
12,50 Chwilka dla kobiet,
12,55 Dziennik południowy,
13,00 Koncert ork. T. Seredyńskiego
13,50 Wiadomości bieżące

14,45 Koncert muzyki lekkiej
15,30 Wesoła recytacja prozy,
15,45 Koncert orkiestry smyczkowej P. R.
16,30 Skrzynka techniczna,
16,45 Kwadrans romansów skrzypcowych,
17,10 Najnowsze nagrania z płyt,
17,50 „O białym niedźwiedziu” pogadanka roln.
18,00 „Wesoła audycja dla dzieci”,
18,30 Skrzynka Cioci Heli dla dzieci,
18,45 Koncert chorów szkolnych,
19,15 „W obronie piękna naszego kraju”,
19,25 Wiadomości sportowe,
19,35 Recital śpiewaczy,
19,50 „Rola Prezydenta i Rządu w nowej Konstytucji” wygł. wicem. Sejmu p. Car.
20,00 Wywiad z Kom. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej A. Minkowskim.
20,15 Pogadanka muzyczna,
20,20 Koncert symf. z Filh. Warszawskiej,
W przerwie Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”,
22,30 „Czasopisma literackie”,
22,45 Łoza Szyderców,
23,20—24,00 Orkiestra jazzowa P. R.